Nr 384. **Krakow, Piątek 4 Września 1914.** **Rok XXXIII.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonewej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne" po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zaprzysiężenie Legionu I.

Kraków, 4 września.

Radosny dzień zaświtał dzisiaj dla Krakowa. Sformowane zastępy zachodniego Legionu Polskiego złożyły przysięgę na wierność sztandarowi, pod którym mają iść w bój i wytrwać przy nim z niezłomną siłą, aż zwyciężą, lub zginą.

Składały przysięgę oddziały strzeleckie i sokole, różniące się jeszcze dziś umundurowaniem, ale zjednoczone w organizacyi wspólnego Legionu. Młodsi i starsi stanęli karnie, zszeregowani pod generałem Baczyńskim, któremu Naczelny Komitet Narodowy oddał naczelną komendę nad oddziałami.

Podniosłe i niezapomniane było wrażenie uroczystości, w której uczestniczyły olbrzymie zastępy publiczności.

Nabożeństwo.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Piotra i Pawła. Stawiły się na niem oddziały legionistów, które zaległy całą świątynię. Dla publiczności był wstęp ograniczony; przybyło jednak wielu obywateli z członkami Naczelnego Komitetu Narodowego, Rady miejskiej, szefami władz i instytucyj. Nabożeństwa, które celebrował kapelan Legionu ks. Stanisław Żytkiewicz, wysłuchano z skupieniem, poczem z ust wszystkich popłynęły błagalne słowa pieśni „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów".

Na Błoniach.

Od godz. 7 rano na Błonia zdążały tłumy publiczności. Zrazu małemi oddziałami, poczem masowo szli mieszkańcy Krakowa, wraz z zastępami osób, które w ostatnich dniach licznie przybyły ze Lwowa, w Aleję 3 Maja, gdzie ustawiwszy się, czekały na przemarsz Legionów.

O godz. 8 pojawiły się pierwsze zastępy. Na czele szły spieszone oddziały Sokoła konnego, dalej strzelcy i sokoli piesi; wszyscy ozdobieni kwiatami. Dwie orkiestry towarzyszyły zastępom: sokola i młodzieży rękodzielniczej.

Zastępy Legionu weszły na Błonia: część już od wylotu ulicy Wolskiej kierowała się na Błonia, druga przeszła Aleją pod Parkiem Jordana i obog placu wyścigowego, kierując się również w środek Błoń. Tam ustawiły się zastępy w dwóch olbrzymich oddziałach, zwrócone do siebie pod kątem. Członkowie Sokoła konnego rozstawili się naokoło Błoń, utrzymując linię publiczności, która w liczbie przynajmniej 20.000 zaległa wszystkie niezajęte przez Legiony miejsca Błoń.

Tymczasem na Błoniach zaczęli się gromadzić wybitni obywatele naszego miasta i przybyli do Krakowa. Jeden z pierwszych przybył prezes Naczelnego Komitetu Narodowego eksc. dr. Leo, następnie prezes sekcyi zachodniej tego komitetu prof. W. L. Jaworski, członkowie komitetu, delegat namiestnictwa dr. Fedorowicz, komendant twierdzy generał Kuk, komendant sił zbrojnych krakowskich feldmarszałek-porucznik Matuszka, prezydent m. Lwowa Neuman z radnym Lwowa Rawskim, poseł German, poseł Śliwiński, redaktorzy lwowskich dzienników Battaglia i Laskownicki i w. i.

O godz. 9 przyjechał automobilem komendant Legionu generał Baczyński. Wysiadłszy, przyjął raport tymczasowych dowódzców **czterech batalionów** (razem 5000 ludzi), obywateli Fabriziego, Januszajtisa, Roji i Rucińskiego, poczem w towarzystwie swoich adjutantów poruczników Brzezińskiego i Krasickiego, przeszedł przed frontem batalionów.

Dały się potem słyszeć krótkie słowa komendy: Baczność! Formuj się! Marsz! i bataliony przeszły w środek Błoń, utworzywszy zwarty czworobok. Wewnątrz zebrał się Naczelny Komitet Narodowy, zaproszeni goście, generalicya, starszyzna Legionu i — jego komendant generał Baczyński. Z powozu, który zajechał w środek czworoboku, wygłoszono kilka przemówień.

Pierwszy zabrał głos kapelan I. Legionu ks. Żytkiewicz z Rzeszowa, który przemówił mniej więcej w następujące słowa:

Przemówienie kapelana.

Bracia, żołnierze polscy!

Przemawiam do Was w charakterze kapelana oddziałów zgromadzonych. Jako taki mam służyć waszym potrzebom duchowym, które żywiej dadzą się odczuć na polu walki, wobec majestatu śmierci. Zadaniem mojem będzie nieść pomoc duchową w ostatniej chwili ginącym za Ojczyznę i Wiarę i wnosić do duszy spokój, jaki wlewają słowa: Ego te absolvo.

Dzisiaj chcę zwrócić uwagę na doniosły czyn, jaki Was czeka i na jego wielkie znaczenie. Chcę zwrócić uwagę na to, że stoicie opd sztandarem walki o niepodległość Ojczyzny, spełnienia obowiązku narodowego, wobec kultury i religii.

Ofiara — to podstawa dziejów ludzkości. Stoicie w szeregach, aby zdobyć wolność dla Ojczyzny i składacie ofiarę swego życia. Jesteście wyznawcami zasad Chrystusowych. Z sercem odważnem idźcie w bój, pod chorągwią Chrystusa, pewni, że pod jego chorągwią zwyciężycie. Sprawiedliwość jest za nami! Musimy mieć wiarę w zwycięstwo! Dzielność lwów i roztropność wężów musicie kojarzyć w swem działaniu. Kto życie odda za Ojczyznę, za jej niepodległość, odzyska je niezniszczalne w Królestwie Bożem.

Walka nasza jest bojem nietylko za Ojczyznę ziemską, ale i niebieską.

Manifest N. K. N.

Następnie prezes dr. L e o odczytał następujący manifest Naczelnego Komitetu Narodowego:

Legioniści!

Przysięga na wierność sztandarowi ma związać Was nierozerwalnie z wielkiemi wypadkami, jakie toczą się przez naszą ziemię. Spada na Was najwyższy zaszczyt: być współtwórcami przyszłych losów Narodu. Spada na Was obowiązek twardy, lecz święty: trwać pod sztandarem tym z niezłomną siłą do ostatniego tchu i krwią okupić zwycięstwo!

Żołnierze! W polskim Legionie, pod polską komendą, idziecie kruszyć kajdany niewoli. Idziecie szlakiem tych, których imię dziedziczycie, szlakiem tych, wśród których po raz pierwszy podniósł się okrzyk „Jeszcze nie zginęła". Patrzą na Was rycerze roku 31 i bojownicy roku 63. Bądźcie ich bohaterskiej krwi spadkobiercami. Patrzą na Was pokolenia sybirskich wygnańców. Bądźcie ich poświęceń i cierpień mścicielami.

Niespełnione dzieło dziadów i ojców ma przez Was być doprowadzone do końca! Nieskalaną chorągiew walczącej Polski macie uwieńczyć nie tylko wawrzynem sławy, który był zawsze udziałem polskiego żołnierza, lecz i tryumfu, na który pokolenia całe naprożno dotąd czekały!

Przysięga, jaką złożycie na wierność sztandarowi wojskowemu, to ślubowanie, że w sercu każdego z Was uczyniony wybór: śmierć albo wiekopomna chwała zwycięstwa.

Legioniści! Z Wami honor, z Wami przyszłość Narodu, z Wami wolna Polska.

P r z y s i ę g n i j c i e, w a l c z c i e i z w y c i ę ż c i e!

Przemówienie komendanta Legionu J. E. generała Baczyńskiego.

Następnie dowódzca Legionu generał Baczyński, który donośnym głosem wypowiedział następujące słowa:

Najjaśniejszy Pan, miłościwy nasz cesarz i król, złożył przez najłaskawsze przyzwolenie utworzenia Legionu Polskiego świeży dowód wielkiej przychylności, miłości i zaufania do narodu polskiego, dając mu tem samem możność okazania w samodzielnych czynach swych patryotycznych uczuć a zarazem możność szczytnego odznaczenia się oręża polskiego na polu bitwy przeciw Moskalom. Mamy więc zatem Polacy otwartą drogę: odświeżyć rycerskiemi cnotami wawrzyny i wiekopomną sławę naszych dzielnych przodków.

Stojąc na czele I. Polskiego Legionu witam i pozdrawiam zgromadzone tu oddziały i ich komendantów. Żądam od Was wyłącznie tylko karności wojskowej, zabraniam z tą chwilą wszelkiej polityki.

Żołnierz przysięgą się wiąże do bezwarunkowego posłuszeństwa swym przełożonym, ufnie i ślepo idzie za tem, za ich rozkazami. Tak będzie i w Polskich Legionach.

Przeświadczony jestem, że jedyną żądzą dla naszego Pierwszego Legionu będzie młócić na prawo i lewo, młócić i młócić, a młócić tak długo, dopóki Moskala na ziemi polskiej nie stanie, co nam daj Panie Boże dożyć! Amen.

Mowę generała Baczyńskiego przerywano ustawicznie burzliwemi oklaskami i okrzykami.

Przysięga.

Ostatni pojawił się na zaimprowizowanej mównicy szef sztabu generalnego I Legionu, k a p i t a n Z a g ó r s k i, który silnym głosem odczytał art. I i V regulaminu wojskowego o naruszeniu subordynacyi i dezercyi i o grożącej za te przewinienia karze śmierci, poczem odczytał rotę przysięgi, która brzmi:

W obliczu Boga Wszechmogącego przysięgamy uroczyście, że Jego Apostolskiej Mości, naszemu Najjaśniejszemu Monarsze i Panu, Franciszkowi Józefowi I, z Bożej łaski cesarzowi Austryi, królowi Czech i t. d., królowi Apostolskiemu Węgier wierność i posłuszeństwo zachowamy, że Najjaśniejszego Pana, generałów i wszystkich innych przełożonych naszych i starszych słuchać będziemy, ich czcić i bronić, oraz nakazów i rozkazów ich w każdej służbie dopełniać będziemy, że przeciw każdemu nieprzyjacielowi, ktokolwiekby nim był, gdziekolwiekby tego Najwyższa wola Jego Cesarskiej Mości od nas wymagała, na wodzie i lądzie, w dzień i w nocy, w bitwach i szturmach, potyczkach i przedsięwzięciach wszelkiego rodzaju, słowem na każdem miejscu i przy wszelkich sposobnościach dzielnie i mężnie walczyć będziemy, że naszych wojsk, chorągwi, sztandarów i dział w żadnym razie nie opuścimy, że z nieprzyjacielem w żadne bynajmniej porozumienie wchodzić nie będziemy i zawsze tak, jak tego wymagają po nas ustawy wojskowe i jak to na uczciwych żołnierzy przystoi, zachowywać się, ze czcią żyć i umierać chcemy. Tak nam, Panie Boże, daj Amen!

Padła komenda: Podnieść ręce do góry! i powtarzać za mną słowa przysięgi.

Legioniści podnieśli prawe ręce do góry, powtarzając odczytywane słowa.

Po przysiędze Legioniści uformowali się w kolumny. Generał Baczyński stanął na czele Legionu i podprowadził przed Naczelny Komitet Narodowy, w którego szeregach sam stanął, poczem odbyła się przed nimi defilada całego Legionu, przy dźwiękach hymnu narodowego, odegranego przez orkiestry. Publiczność witała zastępy burzliwemi oklaskami i okrzykami i obrzucała ich kwiatami.

Na tem zakończyła się uroczystość. Generałowi Baczyńskiemu, wracającemu do miasta, publiczność wzdłuż całej drogi zgromadzona, urządziła burzliwą owacyę. Generał Baczyński stał w automobilu, kłaniając się na wszystkie strony.

Bezprzykładny bój.

„Reichspost" w popołudniowem wydaniu środowem (nr 419) ogłasza korespondencyę swojego sprawozdawcy, który znajduje się w austro-węgierskiej wojennej kwaterze prasowej. Z korespondencyi tej, noszącej datę 28 sierpnia, przytaczamy następujące szczegóły:

Trzydniowa bitwa pod Kraśnikiem, równie jak bitwa pod Nowosielicą, pierwsza nad Wisłą, druga nad Prutem, były tylko wstępnemi walkami do olbrzymiego boju ludów. Na linii powietrznej, która wynosi 450 kilometrów, są owe miejscowości krańcowymi punktami, na których powiewają niejako strategiczne chorągiewki miernicze, a wzdłuż tej linii po obu stronach m i l i o n b o j o w n i k ó w pisze dzieje krwią i żelazem. W a l c z ą d w a m i l i o n y ż o ł n i e r z y.

Szukamy w dziejach i nie znajdujemy nic podobnego, nic, coby się z tym bojem mogło mierzyć. Nawet przykłady z wojny japońskiej zawodzą. W bitwie pod Liaojanem stało $7^1/_2$ korpusu z przynależnościami, 140.000 piechoty, 15.000 jazdy i 550 dział polowych po stronie rosyjskiej, zaś $8^1/_2$ dywizyj, 115.000 karabinów, 4500 jazdy i 450 dział po stronie japońskiej.

Nad rzeką Szaho mieli Rosyanie 250 batalionów, 143 sotnie, 744 dział polowych, 150.000 ludzi i 16.000 jazdy, zaś Japończycy 120.000 karabinów, 6.000 pałaszów i 492 działa. W walkach koło Sandepu generał Kuropatkin wysyła do boju 300.000 ludzi, a w miesiąc później rzuca przeciw Japończykom 370 batalionów, 310.000 karabinów, 142 sotnie, 1192 dział polowych, 250 dział ciężkich. Japończycy mieli tylko 263 bataliony (320.000 karabinów), 66 szwadronów, 892 działa polowe i 170 dział ciężkich, a mimo to po 22-dniowej bitwie odnieśli zwycięstwo.

Przez 20 dni toczyła się bitwa pod Mukdenem na przestrzeni 100 do 120 kilometrów. A jednak są to walki lilipucie wobec boju, w którym strzały dział wstrząsają ziemią polską, przepojoną krwią. A od czasu wojny japońskiej działanie broni zostało jeszcze więcej udoskonalone. Wystarczy wspomnieć o ogromnem pomnożeniu karabinów maszynowych, które są tak cenione i sieją taki postrach. Pod Liaojanem mieli Rosyanie tylko 24 karabiny maszynowe, po stronie japońskiej niema o nich wzmianki. Nad rzeką Szaho 32 mitraliezy rosyjskie grzmiały przeciwko 12 japońskim, ale pod Mukdenem już mieli Japończycy 200 karabinów maszynowych, Rosyanie tylko 88.

Te stosunki musiały wpłynąć na liczbę ofiar. Pod Liaojanem poległo po stronie rosyjskiej 500 oficerów i 16.000 szeregowców, po stronie japońskiej 800 oficerów i 23.000 szeregowców. Nad rzeką Szaho padło 43.000 Rosyan i 20.000 Japończyków. Pod Sandepu straty wynosiły: 15.000 po stronie rosyjskiej, a 9.000 po stronie japońskiej, wreszcie pod Mukdenem padło w ciągu 20 dni 2140 oficerów i 90.000 szeregowców, a po stronie japońskiej 41.000 ludzi.

Olbrzymia liczba żołnierzy, doskonała technika broni, sprawność w jej używaniu, tudzież ogromne roznamiętnienie po obu stronach — wszystko to spowoduje w obecnej wojnie jeszcze większe straty, zwłaszcza po stronie rosyjskiej.

„Berliner Tageblatt" podaje do tych walk komentarz fachowy, napisany przez majora pozasłużbowego armii pruskiej, E. Mohrata, znanego autora militarnego. Moraht pisze pomiędzy innemi:

„Godną uwagi jest ta okoliczność, że prawe skrzydło owej lewej grupy austryackiej (generał Dankl) znajduje się w odległości zaledwie 20 kilometrów od walczącego skrzydła rosyjskiego, operującego naprzeciw Rawy Ruskiej, a mianowicie linia austryacka posunęła się o 20 kilometrów na północ.

Gdyby armia gen. Dankla przepędziła na froncie Rosyan poza Bug, to wystarczyłoby następnie, ażeby się obróciła, a w p a d ł a b y n a t y ł y R o s y a n, z n a j d u j ą c y c h s i ę n a p ó ł n o c o d L w o w a. Dużo zależy od wypadków, które się rozegrają na tem skrzydle armii austryackiej.

Zwycięski pochód Niemców.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 4 września.

Sztab generalny ogłasza: Wielka kwatera dnia 3 września.

Przy wzięciu położonej wysoko na skałach „fortecy zaporowej" Givet, podobnie jak przy Namur, okazały znakomicie swe działanie przysłane przez Austro-Węgry ciężkie baterye motorowe, przez swą ruchliwość i przez pewność w trafianiu i oddały nam znakomite usługi. Fortece zaporowe: **Hirson, Aivelles, Comde, La Fere i Laon zostały wzięte bez walki. Wobec tego znajdują się wszystkie fortece zamykające północną Francyę, z wyjątkiem Maubeuge, w naszych rękach.**

Na Rheims wdrożono atak. Kawalerya armii generała von Kluga wysyła patrole aż pod Paryż.

Wojsko zachodnie **przekracza Anizę** i maszeruje dalej **ku Marne.** Pojedyncze straże przednie już tam dotarły. Nieprzyjaciel znajduje się przed armiami generała pułkownika von Kluga, von Buelowa, von Hausnera i księcia wuertenburskiego **w odwrocie ku Marne i poza Marne.**

Przed armią niemieckiego następcy **tronu** stawił nieprzyjaciel, opierający się na **Verdun,** opór, został jednakże odrzucony w kierunku południowo-wschodnim.

Armie bawarskiego następcy tronu i generała pułkownika von Heringena znajdują się jeszcze ciągle przed silnemi umocnionemi miejscami w Lotaryngii francuskiej. **W górnej Alzacyi** uwijają się niemieckie i francuskie oddziały wśród walk.

Na wschodzie zbierają **wojska generała pułkownika Hindenburga** w dalszym ciągu owoce zwycięstwa. **Liczba jeńców wzrasta codziennie i dochodzi już do 90.000.** Dział i innych trofeów, które porzucone zostały w lasach i bagnach, jeszcze nie przeliczono. **Miano wziąć trzech rosyjskich generałów, względnie komendantów.** Według wiadomości ze źródeł rosyjskich, padł dowódzca wojska rosyjskiego.

Wiedeń, 4 września.

„N. Fr. Presse" donosi z Berlina:

Ogólna liczba dział zdobytych w bitwie pod Tannenbergiem wynosi 516.

Berlin, 3 września.

Pod Münsterem w Hanowerze przywieziono pierwszy transport więźniów angielskich w liczbie 1200 ludzi. W przeciwieństwie do Francuzów i Belgów robią Anglicy dodatnie wrażenie, lecz są widocznie przygnębieni.

Łącznie z żuawami obóz w Münsterze **liczy dotąd 25.000 jeńców.**

Przeniesienie rządu francuskiego do Bordeaux.

Paryż, 4 sierpnia.

Doniesienie agencyi Havasa: Prezydent republiki i rząd francuski opuścili ubiegłej nocy Paryż udali się do Bordeaux.

Paryż via Rzym, 4 września.

Agencya Havasa donosi z Bordeaux: Przybył tu specyalny pociąg z prezydentem Poincarem i ministrami. Tłum przywitał pociąg okrzykami: Niech żyje Poincare! Niech żyje Francya! Poincare zamieszkał w prefekturze. Służba ministerstw i służba wojenna już została urządzoną.

Ostatnie wysiłki Francyi.

(T e l e g r. „N. R e f.")

Paryż, 4 września.

Powołano rekrutów 1914 roku do służby w linii.

Wiedeń, 3 września.

„Die Zeit" donosi z Berlina: Z Paryża donoszą: Pichon porusza w „Petit Journal" plan sprowadzenia kilkuset tysięcy Japończyków do Europy celem poparcia trójporozumienia. Pichon jest zdania, że plan ten ze względu na prawdopodobnie długo trwałą wojnę da się łatwo przeprowadzić.

Odszkodowanie wojenne.

(Telegr. „N. Ref.")

Berlin, 4 września.

„Lokalanzeiger" donosi, że Niemcy zażądają od Francyi odszkodowania wojennego 45 miliardów franków.

Bomby niemieckie w Antwerpii.

Londyn, 4 września.

(Droga na Berlin.) Biuro Reutera donosi z Antwerpii pod atą 2 września:

Balon Zeppelina, który wczoraj przed godziną 4 rano przeleciał nad Antwerpią i był dość silnie ostrzeliwany, zdołał mimo tego rzucić kilkanaście bomb. **10 domów odniosło ciężkie uszkodzenia.** Pięć bomb padło na błonia.

Wiedeń, 3 września.

„Die Zeit" donosi z Antwerpii: „Allgemeine Handelsblad" donosi, że położenie w Antwerpii jest rozpaczliwe.

Manifestacye w Wiedniu z powodu zwycięstw armii Dankla i Auffenberga.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 4 września.

Na wiadomość o rozmiarach zwycięstwa armii Dankla i Auffenberga **urządzono wczoraj patryotyczną manifestacyę przed ministerstwem wojny.** Śpiewano pieśni patryotyczne i wznoszono okrzyki na cześć cesarza i armii. Przed ministerstwem wojny jakoteż w kilku punktach na Ringstrasse wygłoszono mowy. Pełne zapału manifestacye trwały do północy. Gdy na ulicy pojawili się żołnierze niemieckiego oddziału ze Skutari, przyjęto ich objawami sympatyi, przyczem wznoszono okrzyki na cześć cesarza niemieckiego. Także przed niemieckim konsulatem urządzono manifestacyę, gdzie odśpiewano pieśni patryotyczne niemieckie i wznoszono okrzyki na cześć sprzymierzonego monarchy.

Flota angielska na wybrzeżu Syryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 4 września.

„Frankfurter Zeitung" donosi z Rzymu:

Z Egiptu nadeszły wiadomości, donoszące, że **Anglia zmobilizowała flotę małych krążowników i łodzi torpedowych na wybrzeżu Syryi i Palestyny,** ponieważ rozeszły się pogłoski, że **Turcya gromadzi wojska w Syryi, które mają wpaść do Egiptu.**

Stanowisko Włoch.

Berlin, 4 września.

„Vossische Ztg." donosi, że misya włoskiego ambasadora w Berlinie, Bollatiego, który już wrócił z Rzymu do Berlina, **wydała dobre rezultaty.** Przed jego podróżą trójporozumienie żądało wciąż od Włoch albo oderwania się od trójprzymierza albo, co najmniej, neutralności, nieprzychylnej dla dotychczasowych sprzymierzeńców włoskich.

„Otóż — pisze „Voss. Ztg." — nasi przyjaciele byli w tem szczęśliwem położeniu, że mogli Włochom uczynić kontrpropozycye, które nie obiecują im gruszek na wierzbie, lecz stoją na gruncie osiągalnej rzeczywistości, bez jakichkolwiek gestów groźby. Przytem prasa włoska stała dotychczas pod wpływem doniesień agencyi Reutera i Havasa, obecnie zaś po pobycie Bollatiego uderzyła w ton cieplejszy dla Niemiec i Austro-Węgier.

Zawieszenie działalności Ostmarkenvereinu.

Katowice, 4 września.

„Kattowitzer Ztg." donosi, że z dniem ogłoszenia mobilizacyi niemieckiej O s t m a r k e n v e r e i n z a w i e s i ł s w o j ą d z i a ł a l n o ś ć i oddał całą swoją organizacyę w służbę Czerwonego Krzyża, któremu jako pierwszą ratę wypłacił już 25.000 mk. Takie postanowienie zapadło jednomyślnie na posiedzeniu Rady naczelnej, wzmocnionej przez członków prowincyi wschodniej. Czy Stowarzyszenie później znowu podejmie swoją działalność i w jakiej mierze, to — jak się dowiaduje „Kattowitzer Ztg." — będzie zależało od rozwoju dalszych wypadków i od dalszego zachowania się polskiej ludności. Dziennik przypomina przy tej sposobności ostatni ustęp statutów Ostmarkenvereinu, według którego zadanie Stowarzyszenia należy uważać za ukończone, jeżeli polska ludność wyrzeknie się agitacyi przeciw Niemcom i w pokojowej rywalizacyi z innymi mieszkańcami niemieckiej ojczyzny starać się będzie brać udział w „dobrodziejstwach kultury niemieckiej" i swoje niewątpliwe zdolność i energię „odda tej kulturze na usługi".

O wstrzymanie przesyłek pieniężnych dla załogi na polu walki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 4 września.

Ministerstwo wojny dowiedziało się, że w państwowych zakładach pocztowych nadano zupełnie niespodziewanie wiele przesyłek pieniężnych dla osób z załogi, znajdujących się w polu. Ze strony kompetentnej donoszą, że załoga w polu jest znakomicie zaopatrzoną, oprócz tego otrzymuje regularnie żołd i dodatki polowe, a więc rzeczywiście ma załoga dość pieniędzy do rozporządzenia i stara się posyłać je do domu, wobec czego nie zachodzi potrzeba posyłania jej pieniędzy.

Car do bułgarskiego następcy tronu.

Wiedeń, 4 września.

„N. Fr. Presse" donosi z Berlina: Do „Voss. Ztg." donoszą, że car wysłał odręczne pismo do bułgarskiego następcy tronu ks. Borysa, przypominając mu, że popełniłby grzech śmiertelny, gdyby stanął po stronie wrogów cara i całej słowiańszczyzny.

Legiony.

Sprawą niezmiernej wagi jest, aby wśród Legionów naszych przestrzeganą była jaknajskrupulatniej hygiena, a więc w pierwszym rzędzie **czystość**, która zapobiegając szerzeniu się wielu chorób, przyczynia się znakomicie do utrzymania dzielności i sprawności żołnierza. W tej intencyi powstała w Krakowie, z inicyatywy grona pań przy poparciu Zarządu miejskiego, pralnia (ul. Pędzichów), która **bezpłatnie** zaofiarowała swe usługi organizacyom wojskowym polskim ze wszystkich kwater. Pralnia funkcyonuje od tyygodni. Zajmuje się nie tylko praniem bielizny, ale i naprawianiem jej, a nadto bardzo zniszczoną wymienia na nową. Panie, prowadzące pralnie, uważają jednak, że żołnierze nasi nie korzystają z niej w dostatecznej mierze. Dotychczas pożyteczne to przedsięwzięcie zatrudnia przeszło 30 osób, lecz chętnych do pracy jest znacznie więcej i pralnia, zużytkowując te zgłaszające się siły, mogłaby zadość uczynić o wiele szerszemu zapotrzebowaniu, gdy dziś napływ bielizny jest nader mały.

Sprawą tą, mającą nieposlednie znaczenie dla zdrowia naszych żołnierzy, powinniby może zająć się kwatermistrze i uregulować ją odpowiednimi rozkazami, przyczem byłoby wskazanem, aby z usług pralni skorzystano w możliwie najszerszej mierze, więc zorganizowano dosyłkę bielizny także z poza Krakowa. Chodzi o zaspokojenie elementarnego postulatu, niemniej ważnego w czasie wojny, niż w pokoju. Należy pamiętać, iż żołnierze zwycięskiej armii japońskiej podczas wojny z Rosyą otrzymywali z Ojczyzny co tydzień świeżą bieliznę i (obyczajem tamtejszym) siedm... szczoteczek do zębów. Surowo przestrzegana hygiena zapewniła im z pewnością w niemałym stopniu wyższość bojową nad Moskalami, którzy czystością, jak wiadomo, nie grzeszą.

Ofiary.

W głównej Kasie miejskiej na rzcz Skarbu wojennego Polskich Legionów złożono 2 września: K 4.000 Towarzystwo Strzeleckie w Krakowie; K 2.897 78 h Oddział drobnych darów i datków; K 2.000 21 h Administracya „Czasu" ze składek; K 1.788 40 h Powiatowy Komitet narodowy w Kolbuszowy; K 1.000 Chaim Szymon Kahane, Seweryn Kisielewski, OO. Kameduli, jako I. rata zdeklarowanych 3.000 K, Józefowie Unierzyscy, Bruno Wojciechowski; K 823 Towarzystwo artystów polskich „Sztuka", przekaz na Bank krajowy; K 548 Ks. Józef Piechowicz, gmina Nockowa ze składek; K 500 Józef Mehoffer gotówką K 138 20 h i kwit rekwizycyjny na bydło na K 361 80 h; Bernard Mueller, c. k. inżynier marynarki w Poli; prof. Jan Czubek K 100, Augusta Czubkowa K 100, Zofia Czubkówna K 100 — razem 500; Gmina miasta Strzyżowa, Teodor Axentowicz, przekaz na Bank krajowy; K 263 h 75 Urzędnicy gazowni miejskiej. jako I. rata zdeklarowanj kwoty; K 250 ks. Franciszek Gutwiński, kap. w Białej, pow. Stróże; K 242 Dyrekcya Akademii handlowej, cały fundusz budowy bursy dla uczniów; K 205 Dyrekcya i urzędnicy fabryki w Izdebniku; K 200 dr Maksymilian Blasberg, Stow. gosp.-czynk. w Kętach; K 192 ks. Jan Figwer, Stryszów, ze składek parafian; K 160 h 74 Ludmiła i Helena Gorskie; K 120 Otylia Saxi w Wiedniu „von einigen Wienern für die tapferen polnischen Schützen"; K 105 Tadeusz Żuk Skarszewski; K 100 Jan Bocheński z Wróżenic, Cech wspólny w Ujściu Solnem, ks. Piotr Hajduk, Stubno, parafia Wiśniowa, prof. Henrykowie Pachońscy, dr Jan Żarnowski dalszy datek, Ludwik Marcisiewicz, ks. Jan Weisło, J. St. Stadtmüllerowie, S. Służebnice Serca Jezusowego; K 70 parafia Podstolica; K 66 h 70 gmina Wróblówka, powiat Nowy Targ, ze składek; K 58 Dyrekcya i grono nauczycieli c. k. seminaryum naucz. żeń. tytułem zdeklarowanych 3%—4% płac za wrzesień (reszty); K 50 Antoniowie Moliccy, Józef Hetper, Elżbieta z Kraussów Stadtmüller; K 40 dr Franciszek Bujak; K 32 Personal drogueryi Jędrzejowskiego; K 30 Władysław Zapałowicz, nadradca kolei, jako dalszą ratę; K 22 dr Aleksander Gottlieb, 10% z poborów miesięcznych I. rata za wrzesień; K 20 Antoni Matlak, dr Witold Rubczyński, prof. uniw.; K 12 gmina Kobielnik; K 10 Barbara Jędrzejkiewiczowa, Raba Niżna, Eustachy Wirski, ze składek, Jan i Anna Zającowie, Józefowie Bukowscy; K 5 Nina Jankowska, Maryla Kowalska, Henryk Jankowski; K 3 Teodor Kułakowski; K 2 Katarzyna Gelger.

Za pośrednictwem Filii Banku krajowego w Krakowie wpłynęły do głównej Kasy miejskiej w dniu 31 sierpnia b. r. następujące kwoty, złożone przez: Spółkę oszcz. i poż. w Tarnowie 658; Spółkę oszcz. i poż. w Mucharzu 879; Spółkę oszcz. i poż. w Januszkowicach 470; Spółkę oszcz. i poż. w Zaczerniu 968; Spółkę oszcz. i poż. w Korczynie 903; Spółkę oszcz. i poż. w Włosienicy 894; Spółkę oszcz. i poż. w Rakszawie 724; Spółkę oszcz. i poż. w Szerzynach 739; Spółkę oszcz. i poż. w Dąbrówce niemieckiej 466; Spółkę oszcz. i poż. w Grębowie 1.630; Spółkę oszcz. i poż. w Lipnicy murowanej 1.199; Spółkę oszcz. i poż. w Harbutowicach 514; Spółkę oszcz. i poż. w Zembrzycach 876; Spółkę oszcz. i poż. w Starej Wsi 447; Spółkę oszcz. i poż. w Ociece 465; Spółkę oszcz. i poż. w Gawłuszowicach 2.800; Spółkę oszcz. i poż. w Krościenku W. 437; Spółkę oszcz. i poż. w Łodygowicach 458; Spółkę oszcz. i poż. w Polance Wielkiej 785; Spółkę oszcz. i poż. w Ciężkowicach 868; Spółkę oszcz. i poż. w Przeciszowie 687; Spółkę oszcz. i poż. w Brzozowej 581; Spółkę oszcz. i poż. w Babicach k. Al. 1.656; Spółkę oszcz. i poż. w Liszkach 2.228; Spółkę oszcz. i poż. w Niegowici 1.545; Spółkę oszcz. i poż. w Zawadzie 612; Spółkę oszcz. i poż. w Szczepanowie 887; Spółkę oszcz. i poż. w Piotrowicach 633; Spółkę oszcz. i poż. w Łące 815; Spółkę oszcz. i poż. w Sędziszowie 1.000; Spółkę oszcz. i poż. w Chmielowie 739; Spółkę oszcz. i poż. w Jeżowem 1.498; Spółkę oszcz. i poż. w Tłuczani 1.016 K. Jan Kanty Federowicz tytułem I. raty zdeklarowanych w Banku krajowym K 5.000 — 1.000 K.

KRONIKA.

Kraków, 4 września.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Ruch publiczności a tramwaje. Od pewnego czasu ruch wozów tramwajowych odbywa się niezupełnie regularnie. Są zresztą przyczyny, które to mogą w części usprawiedliwić. Jednakże nie usprawiedliwiają one zupełnego niedostosowania kursu wozów do ruchu publiczności. A tak było n. p. dzisiaj rano na linii, prowadzącej do parku Jordana. Od wczoraj wiadomo było o gotującej się tam rewii i przysiędze legionistów, można też było przewidzieć, że ruch publiczności w tamtą stronę będzie wielki ponad normę. Tymczasem, jak zwykle w ostatnich tygodniach, puszczono na tej linii dwa wozy, na które trzeba było czekać po pół godziny i publiczność miała przyczynę do głośnych a zupełnie uzasadnionych narzekań.

Z teatru miejskiego. W ciężkich chwilach, jakie przeżywamy, artyści nasi nie szczędzą wysiłku, aby troskę przygniatającą myśl naszą w oczekiwaniu wypadków olbrzymiej doniosłości, wyrwać z przygnębienia. Wystawiona wczoraj komedya St. Kozłowskiego „Polka w Ameryce" jest lekkim, finezyjnym utworem o prostej akcyi, której cechą charakterystyczną jest beztroska, ujęta w lekki dowcip, usprawiedliwiający mało prawdopodobną eskapadę Polki, krakowianki, szukającej szczęścia w Ameryce. Energia bohaterki i jej spryt życiowy dopomagają jej do osiągnięcia celu, jakim jest zawsze dla kobiety zdobycie tego, którego wybrało serce.

Udatną komedyę, która odsłoniła nowe nieznane dotąd rysy w talencie autora „Kazimierza i Esterki", grano z werwą i humorem. Świetnie grali w pierwszym rzędzie pp. Jednowski, Noskowski i Mielewski, wyborny typ polski, szukający przygód na ziemi amerykańskiej, dała p. Jarszewska. Inne role znalazły doskonałych wykonawców w pp. Bednarzewskiej, Turowiczównie, pp. Stanisławskim, Noskowskim i Trzywdarze. — Publiczność oklaskiwała sztukę gorąco.

Zakład ks. Pijarów w Rakowicach. Prywatne gimnazyum realne, posiadające prawa szkół publicznych, zostaje obecnie otwarte. Zakład mieści się w obszernym, hygienicznie urządzonym budynku pośród rozległego parku w otoczeniu wiejskiem. Młodzież znajduje tu całkowite utrzymanie i pobiara naukę według planów szkół rządowych z dodatkiem licznych przedmiotów nadobowiązkowych (języki muzyka), udzielanych w miarę potrzeb. Przejście z gimnazyum klasycznego do realnego dopuszczalne jest pod pewnymi warunkami.

Groźny upadek. Wczoraj w południe w domu przy ulicy Koletek pod L. 11 chłopiec 14-letni spadł ze schodów trzeciego piętra i złamał podstawę czaszki. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe, poczem przewiozło do szpitala św. Łazarza. Stan chłopca groźny.

Galicyjskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie we Lwowie donosi, że raty hipoteczne z pożyczek tej instytucyi należy uiszczać za pośrednictwem Banku krajowego w Nowym Sączu, albo filii tego Banku w Krakowie.

Wiadomości ze Lwowa.

(Spokój w mieście. — Aprowizacya. — Brak wody. — Straż obywatelska. — Policya. — Rada szkolna krajowa. — Wypłata pensyj).

Z numeru „Słowa Polskiego", który we Lwowie wyszedł **we środę popołudniu**, a dzisiaj rano dostał się do rąk naszych, przytaczamy następujące informacye:

Dzięki energicznemu stanowisku Rady miejskiej, życie w mieście wraca już zupełnie na normalne tory. Jedną z pierwszych trosk Rady była sprawa aprowizacyi miasta, w którym to kierunku pod tym względem niema żadnych obaw. Poczyniono też stanowcze zarządzenia przeciw wyzyskowi konsumentów.

Każdy z członków Straży Obywatelskiej będzie miał przy sobie taryfę maksymalną i straż czuwać będzie z całą energią nad tem, by publiczności nie wyzyskiwano. Straż ma prawo i obowiązek aresztowania każdego, dopuszczającego się takiego wyzysku, i do wszystkich tych będą stosowane z całą bezwzględnością przepisy ustawowe z karą więzienia, odebrania koncesyi i t. d. w najobszerniejszych granicach.

Celem zapobieżenia brakowi wody zwróciło się prezydyum z odezwą do ludności, by szanowano wodę wodociągową ze względu na ogromne jej zapotrzebowanie w obecnej chwili. Rada zarządziła dalej natychmiastowe otwarcie wszystkich studzien prywatnych do celów użytkowych, jak skrapianie ulic i in., a ponadto bije się nowe studnie.

Tramwaje będą niebawem krążyły zupełnie normalnie.

Bezpieczeństwo w mieście jest zapewnione w całej pełni. Szeregi straży obywatelskiej, dla której otrzymano już uzbrojenie, rosną z każdą chwilą.

Ponadto pełni nadal funkcye bezpieczeństwa straż policyjna, jaka pozostała we Lwowie, a szef biura bezpieczeństwa dyrekcyi policyi, starszy komisarz Karabanowski, który pozostał we Lwowie wraz z pozostałymi urzędnikami i agentami policyi, otworzył komisaryat policyjny przy ulicy Jachowicza L. 3, gdzie mieściła się inspekcya policyi i działa energicznie w porozumieniu z komendą główną Straży Obywatelskiej.

Do szeregów Straży Obywatelskiej zgłosił się jeden z pierwszych w charakterze szeregowca eksc. hr. Leon Piniński.

Rada szkolna krajowa nie przerwała czynności, pomimo wyjazdu wiceprezydenta i przydzielonych urzędników politycznych. Kieruje nią obecnie najstarszy rangą radca dworu **Zaleski**.

Pensye nauczycieli i emerytów naucz. będą niewątpliwie wypłacone, ponieważ, jak się dowiadujemy, Wydział krajowy pozostawił Radzie szkolnej potrzebne na ten cel pieniądze.

Poczta funkcyonuje już zupełnie normalnie.

Dziś w południe odbyło się w sali prezydyalnej zgromadzenie urzędników skarbowych przy udziale kilkuset członków. Prezydyum Stow. urzędników konceptowych skarbu zawiadomiło zgromadzonych, że odniosło się telegraficznie do prezydyum dyrekcyi skarbu z żądaniem zajęcia się urzędnikami, pozostałymi we Lwowie. Wobec tego prezydyum zażądało imiennego spisu wszystkich urzędników pozostałych na stanowiskach, przyrzekając, że przyjdzie im z pomocą. Tym, którzy nie otrzymali jeszcze pensyi, prezydyum nadeśle je czekami, które wypłacać będzie dyrekcya poczt.

Od osób, które wczoraj (we czwartek) rano wyjechały ze Lwowa, a dzisiaj w nocy lub rano przybyły do Krakowa, dowiadujemy się, że w mieście panował spokój i miasto przybierało powoli swój zwykły charakter.

Wielu urzędników policyi lwoskiej i dyrekcyi skarbu, bawiących w Krakowie, otrzymało wezwanie, aby wracali do Lwowa na swoje stanowiska.

Dokoła wojny.

Odznaczenie Rennenkampfa. Jak donosi petersburska agencya telegraficzna z Petersburga, car nadał generałowi Rennenkampfowi za waleczność order św. Włodzimierza z mieczami.

Wspólny grób wojskowy. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, tamtejsza Rada miejska postanowiła ufundować wspólny grób dla rannych w obecnej wojnie, którzy zmarli w Wiedniu bez różnicy narodowości i wyznania. Grób będzie wybudowany na cmentarzu centralnym. Na grobie tym będzie później postawiony pomnik.

Zamknięcie teatrów nadwornych w Wiedniu. — Z rozporządzenia generalnej intendantury Opery nadwornej i Teatru nadwornego w Wiedniu obie te sceny zostały zamknięte. Ponieważ zamknięcie tych teatrów będzie trwać dłużej, niż 14 dni, więc w myśl artykułu 16 kontraktów, zawartych z personalem scenicznym, śpiewacy i aktorzy nie będą pobierać przez czas zamknięcia dodatków funkcyjnych. Artyści obu teatrów odbywają narady, które jeszcze się nie zakończyły.

Aresztowania z powodu zdrady stanu. „Korespondenz Herzog" donosi z Pragi:

Jak donoszą „Nasze Hlasy" w Czeskim Brodzie został uwięziony właściciel tamtejszej księgarni Władysław Benesz i odstawiony do sądu garnizonowego w Pradze. Równocześnie władza skonfiskowała w jego księgarni cały zapas pocztowych kart widokowych, które zostały zamówione przez rozwiązane towarzystwo serbskie „Napred" w Zemuniu. Po wybuchnięciu wojny zwrócono księgarni Benesza 70 bal widokówek Przedstawiały one króla serbskiego Piotra i następcę tronu serbskiego Aleksandra. Skonfiskowano również korespondencyę serbską Benesza i nakład broszur o Serbii.

„Tagespost", pismo wychodzące w Gracu, donosi z Bielaku (Villach): Ks. Antoni Sturm, proboszcz parafii Egg w dolinie Gailtal, został pod zarzutem zdrady stanu uwięziony i odstawiony do Celowca.

„Tagespost" donosi z Windisch-Feistritz: Majster malarski Józef Wreczko, krawiec Marcin Cicinger, kupiec Jan Cicinger, pomocnik handlowy Rudolf Železnik, solicytator adwokacki Rajmund Fajgiel, szewc Karol Pristonik, student Alojzy Goriczen zostali uwięzieni, a w ich pomieszkaniach zarządzono rewizyę. Wszystkich odstawiono do sądu wojskowego w Gracu pod zarzutem sympatyzowania z Serbią.

Z Cylei donoszą, że p. Milena Pegan, siostra dra Włodzimierza Pegana, członka styryjskiego Wydziału krajowego, została uwięziona z powodu okazywania sympatyi dla Serbów.

Podobne aresztowania nastąpiły w Žižkowcu, w Kranichsfeld i w Lapovje.

Paryż odcięty od świata. Wychodzący w Rzymie „Corriere d'Italia" donosi, że Paryż jest odcięty od reszty Francyi. Od dnia 1 września przestała funkcyonować telegraficzna linia Paryż-Medyolan. Cała Francya jest przygnębiona i pokłada jedyną nadzieję... w posiłkach angielskich.

Wiadomości wojenne dzienników francuskich. „Vossische Zeitung" pisze: Dzienniki paryskie, które drogą przez Szwajcaryę nadeszły do Berlina, podają w wydaniach z d. 24 sierpnia następujące wiadomości:

Forty pod Liége trzymają się jeszcze.

Ambasador rosyjski w Rzymie oświadczył, że z powodu zwycięstw rosyjskich w Prusach wschodnich nie ma już co mówić o dalszym oporze ze strony wojsk niemieckich. Armie rosyjskie wkraczają do Prus z siedmiokrotną przemocą.

Olbrzymia manifestacya odbyła się w Berlinie przed zamkiem królewskim. Tłum domagał się chleba.

Rosyanie zajęli prowincyę (!) Gąbin i w drodze do Poznania całe terytoryum Willenberg.

Pierwszy lotnik niemiecki nad Paryżem. Jak stwierdza prasa berlińska, pierwszym lotnikiem niemieckim, który pojawił się nad Paryżem, był porucznik heskiego pułku dragonów, Hidessen. — Rzucił on na Paryż kilka bomb i rozrzucił kartki z wiadomościami z obu terenów wojny. Hiddessen podczas manewrów w roku 1911 udowodnił, że lotnicy mogą najszybsze, najwszechstronniejsze wiadomości wywiadowcze zbierać podczas lotu. — Przebywając w Döberitz pod Berlinem, przedsiębrał Hiddessen wielkie loty śródlądowe i często w ciągu doby przelatywał 1.000 kilometrów.

Kto był pierwszy w Liége? Jak dzienniki berlińskie donoszą, ks. Fryderyk Karol był tym pierwszym oficerem niemieckim, który z patrolem w sile trzech ludzi wpadł do Liége, kiedy jeszcze nie było zdobyte. Małemu temu oddziałowi udało się pojmać w niewolę francuski patrol, złożony z 20 ludzi.

W jaki sposób car podpisał mobilizacyę.

Od osobistości, stojącej bardzo blisko dworu rosyjskiego, „W. Allg. Ztg." dowiaduje się ciekawych szczegółów o genezie wybuchu wojny i o przyczynach, które spowodowały wydanie rozkazu mobilizacyjnego.

O dwóch rzeczach świat przedewszystkiem dowiedzieć się powinien.

Car Mikołaj II. był przez przeciąg ośmiu dni w pełnem słowa znaczeniu odcięty od świata i podstępnie został zniewolony do podpisania ukazu mobilizacyjnego.

Bezpośrednio po zamachu w Sarajewie, partya wojenna w Rosyi wymogła na carze, że nakazał zarządzić „wielkie przygotowania wojskowe", czyli t. zw. małą mobilizacyę. Jest charakterystycznem, że to zarządzenie weszło w życie nazajutrz po zamachu sarajewskim. Wnosić z tego można łatwo, że pewne koła w Rosyi nie były bynajmniej zaskoczone krwawym zamachem w Sarajewie. Od tej chwili sytuacya zaostrzała się z dniem każdym, a gdy ukazało się ultimatum Austryi do Serbii, **car został przez partyę wielkich książąt literalnie wzięty pod klauzurę.** Nikt nie mógł się już dostać do władcy ubezwładnionego przez klikę. Nawet minister spraw zagranicznych, Sazonow, przez ośm dni napróżno usiłował uzyskać audyencyę u cara.

Sprawcą tych wszystkich zarządzeń był wielki książe Mikołaj Mikołajewicz, obecnie naczelny wódz armii rosyjskiej. On też był tym, który zdołał wyłudzić od cara ukaz mobilizacyjny. Wielki książe zaskoczył cara zmyśloną wiadomością, że Niemcy całkowicie się mobilizują. Było to w chwili, kiedy Niemcy zgoła jeszcze o mobilizacyi nie myśleli. Przedstawił on carowi konieczność wydania odpowiadających niemieckim zarządzenim, zarządzeń rosyjskich. Przyniósł zaś na wszelki wypadek z sobą już gotowy ukaz mobilizacyjny i nie pierwej opuścił gabinet cara, aż tenże podpis swój na dokumencie położył.

Z powyższego przedstawienia widać, jakie niesłychane stosunki panują w caracie rosyjskim i jaki słaby bezwłasnowolny człowiek stoi na czele tego państwa.

Życzenia z powodu nie istniejących zwycięstw.

„Neue Freie Presse" donosi z Berlina pod datą 29 sierpnia:

Drogą na Holandyę donoszą z Paryża:

Agencya Havasa ogłasza: Z powodu zwycięstw rosyjskich prezydent gabinetu francuskiego wysłał do generalissimusa wojsk rosyjskich telegram gratulacyjny, w którem podnosi, że te zwycięstwa zniszczą tyranię, ciążącą nad Europą. Podobny telegram wysłał Viviani do Pasicza, prezydenta gabinetu serbskiego z powodu rzekomego zwycięstwa Serbów nad Austryą. Viviani zasyła Serbom serdeczne pozdrowienie i życzenia tryumfu dla armij, po bratersku związanych.

Pożyczka francuska w Ameryce.

Rząd francuski zawarł z firmą Morgana w Nowym Jorku układ o pożyczkę w wysokości 100 milionów dolarów czyli 500 milionów franków. Rokowania o pożyczkę trwały już od początku sierpnia, napotykały jednak na trudności z powodu, że Stany Zjednoczone ogłosiły neutralność. Stanęło na tem, że pożyczka nie dostanie się do Europy w formie pieniężnej tylko będzie użyta na zakupno zboża dla Francyi. Żadnych środków wojennych kupować z tej pożyczki nie wolno. Firma Morgana zapytywała nawet w Waszyngtonie, czy rząd nie zaprotestuje przeciw zakupowi zboża, ponieważ ono, służąc do wyżywienia armii, może być uważane za środek wojenny? Wilson i Bryan jednak uchylili się od rozstrzygania tej kwestyi, wobec tego pożyczka przyszła do skutku. Jest ona, jak na potrzeby współczesnej wojny, niewielką i wysarczy zaledwie na zakupno 0.3 mil. hl. pszenicy.

Firma Morgana już raz w takich samych opałach, mianowicie w październiku roku 1870 przyszła z pomocą rządowi francuskiemu. Ówczesny rząd prowizoryczny Favre'a i Gambetty, urzędujący podczas oblężenia stolicy w Tours, stamtąd prowadził rokowania i zaciągnął pożyczkę w wysokości 50 mil. dolarów, którą spłacono w 34 latach.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 3 września termometr doszedł od + 12·0 do + 18·1 C.; — barometr opadał.

Dnia 4 września o godz. 7 rano stan barometru 742·9 m., termometru + 15·1 C.; wiatr: południowo-zachodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „W górę serca".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

W piątek: „Szpieg prowokator".

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

CARIT ETLAR.

Pan Pasek dziewosłębem.

Z duńskiego przeł. J. K.

Ogromnie się kochali! Uczciwie, jak Bóg przykazał, a zawsze z daleka.

On był w browarze, ona w kuchni. Ilekroć on przechodził koło otwartych okiennic browaru, spoglądał ku niej, naprzeciwko; tosamo robiła ona ze swojego okna — rzadko mieli sposobność znaleźć się bliżej siebie.

Marya była jedynem dzieckiem bogatego piwowara Lausta Sillesena Bjerga, który nie miał nikogo więcej z blizkich. Chował się u niego jeszcze wyrostek Jasiek, krzywy, o brudnej, piegowatej twarzy i rudej czuprynie, ale to był bratanek Lausta.

Jes był parobkiem, niezmordowanym robotnikiem, wierną, oddaną duszą; Laust wziął go z Domu ubogich i wyuczył browarnictwa, po pierwsze dlatego, że mu to wypadało taniej, powtóre w pierwszych latach miasto płaciło mu za utrzymanie chłopca.

Sam Laust Sillesen Bjerg uchodził za najbogatszego obywatela Aebeltoftu; zasiadał w Radzie miejskiej i był przełożonym piwowarów i gorzelników. Na morzu miał dwa statki, a browar jego zaopatrywał całą okolicę.

Z powierzchowności był to mały, tłusty człowieczek, o jasnych włosach i grubym, pałąkowatym nosie. Ten ostatni był nietylko uderzający co do kształtu lecz odznaczał się też barwą cynobrową, przechodzącą na zimnie we fiolet, a nawet w szczególniej ostre mrozy w ciemnoniebieski kolor. Zmienna barwa jego nosa wywoływała rozmaite dowcipy i złośliwe uwagi Aebeltoftczyków. Latem, gdy nos ten był czerwieniutki, nazywano jego właściciela: Laust Rosenbjerg. W zimie zaś jakiś zazdrośnik napisał na okiennicach browaru: Laust Blaabjerg *).

Tego było mu już za dużo. Po długich naradach z rodziną i przyjaciółmi udał się Laust do magistratu i prosił zwierzchność, aby jemu i rodzinie pozwolono odrzucić z nazwiska słowo Bjerg, dające pole do żartów tak, że odtąd w skorowidzu, w księdze podatkowej i na szyldzie figurowało tylko Laust Sillesen.

Pewnego sobotniego wieczora, po robocie, poszedł Jes do studni, na podwórzu, umył się starannie, zczesał swoje ładne, ciemne włosy na czoło, co wtedy było najmodniejsze, zawdział długi, jasnobrązowy kaftan, zapukał do mieszkania piwowara i wsunął głowę. Ujrzawszy jednak, że ktoś jest u niego, poczerwieniał, cofnął się i czekał pod drzwiami. W chwilę później wszedł i zastał pryncypała stojącego w oknie i pogwizdującego.

Jes kaszlał, chrząkał, wogóle bardzo był zmieszany, gdy opowiadał, jak kocha Maryę, która od wielu lat była całą jego nadzieją, przedmiotem wszystkich jego myśli i tęsknot. Utrzymywał on, że nie może sobie wyobrazić, jak by mógł bez niej istnieć.

Laust Sillesen pozwolił mu się wygadać, a nawet uśmiechał się, gdy Jes coraz śmielszemi wyrazami kreślił swoje uczucia. Kiedy nareszcie już nic więcej nie miał do powiedzenia, stary usiadł na ławie i począł mówić:

— Siadaj, chłopcze, pomówimy o tej sprawie. Znasz mnie nie od dziś i wiesz, że ze mnie tęgi przemyslowiec. Jeżeli chłop jakiś zjedzie na moje podwórze z furą zboża a ja wymiarkuję, że jest w kłopotach pieniężnych, proponuję mu połowę tego, co wart jego jęczmień. Jeżeli w browarze spali się nam słód a mnie się uda wpakować go komuś, kto się nie spostrzeże, musi go sobie wziąć, nic mu nie pomoże. Takie jest prawo kupieckie i właściwie każdy kupiec jest oszustem. Ale widzisz, chłopcze, dawać towar ze stratą, wyzbywać się go, a w zamian nic nie dostać, mógłby tylko po prostu głupiec a nie Laust Sillesen.

— Czemże ty jesteś, poczciwy Jesie? nędzarzem, nie mającym nawet tyle tranu, ile go trzeba na wysmarowanie własnych butów. A czem jest Mike? Najbogatszą dziewczyną w mieście.

— Mam u pana zasługę za cztery lata — odważył się wtrącić Jes. — Mógłbym na własną rękę prowadzić browar.

— Taak? A gdzież masz tę zasługę? Przyrzekłem ci pieniądze, prawda, ale cofnę swoje słowo, jeżeli ci będą głupstwa w głowie. Prowadzić na własną rękę? Słyszane to rzeczy! Ja, bratku, zaprę się, abym ci był winien cośkolwiek, a dowodu nie masz żadnego; powiem, żeś zasługę brał i koniec.

— Na własną rękę! — no, no! Przecież tyś mi winien, dużo mi jesteś winien, kilka tysięcy talarów za wszystko, co ci dałem. Tak mi śpiewasz? to ja ci znów zagram inaczej! Niedawno jedenaście lat byłem ławnikiem. Członek sądu kręci konopny sznur, ale, dalibóg, nie na to, aby się sam na nim wieszał.

Jes spłakał się, słysząc te groźby i przykre obrazy, jakie przed nim roztaczał pracodawca.

— Jeżeli wszystko mnie zawiedzie, mam przecież dwie zdrowe ręce, tych mi nikt nie odbierze, a skoro pan taki surowy się okaże względem mnie, dostanę przecież miejsce w innym browarze.

— Ani marz o tem! Nikt cię nie przyjmie, wyrzuciwszy cię, wszystkim będę rozpowiadał: Strzeżcie się tego chłopca! on wcale nie jest taki, jak wygląda. Wydalić go musiałem przed terminem, chyba nie z powodu jego przymiotów... Nie powiem nic określonego, abyś nie miał powodu do skarg, ale postaram się, że cię nikt nie przyjmie. Zachciewa ci się innego browaru, gdzie mógłbyś opowiedzieć, jakich cię sztuk nauczyłem przy wyrobie piwa. Dobryś sobie! Nie, kochanie, zostaniesz tu, a Mikę wybijesz sobie z głowy! Gdybyście się pobrali, musiałbym was oboje żywić i odziewać, a korzyści nie miałbym z was tej, jaką mam obecnie.

— Możecie się dalej kochać, nie bronię wam; jestem rozsądnym ojcem i nie odmawiam nikomu niewinnej rozrywki, ale nie zbliżysz się do niej, nie będziesz jej upatrywał i nie będziesz z nia szeptał pod drzwiami; jeżeli was spotkam razem, natrę wam uszu, to ci przyrzekam solennie! Muszę strzedz czci i honoru Miki, bo jest zaręczona.

— Zaręczona? — wykrzyknął Jes z oczyma osłupiałemi ze zdziwienia i rozpaczy. — Zaręczona? — powtórzył, niedowierzając własnym uszom.

— Tak, z synem bednarza Madsa. Sprawę załatwiłem tego dnia, kiedy zawdziałem nowy kapelusz.

— Ależ ona nic o tem nie wie? — jęknął Jes.

— A cóż jej przed ślubem do tego? Między mną o Madsem wszystko jest w porządku. Nie mamy więc już co gadać z sobą. Bądź zdrów, kochany chłopcze!

Ale, ale prawda! Dobrze, że sobie przypomniałem! Z wojennych okrętów, stojących w zatoce, przysłano zamówienie na piwo. Cały ostatni war ma być wysłany jutro rano. Śmiało możesz je trochę rozpuścić... już wiesz, jak! Odwiozę je sam z Jaśkiem.

Jes posłusznie wyszedł, a Laust został i pogwizdywał z zadowoleniem. Był to nieszczęsny rok 1659. Karol Gustaw obległ Kopenhagę, elektor Fryderyk Wilhelm ciągnął z wojskiem brandenburskiem, cesarskiem i polskiem ku Jutlandyi. Według ich zapewnienia przybywali oni nieść nam pomoc przeciw Szwedom, ale zaczęli od tego, że plądrowali i palili miasta, rabowali po wsiach, zamieniali kościoły w stajnie, każdy pług obłożyli podatkiem dziesięciu talarów, a podnieśli je na dwadzieścia. Nieprzyjaciele kroczyli naprzód — oni postępowali za nimi; wrony zabrały, co kruki pozostawiły.

Aebeltoft z okolicą otrzymało załogę polską pod dodództwem wojewody Czarnieckiego. W świcie jego znajdował się szlachcic polski, Pasek, który w barwny i wcale nieprzesadny sposób opisał, jak rodacy jego spędzali czas w obcym kraju na grabieniu, paleniu, wyciskaniu kontrybucyi, na zabieraniu wszystkiego, co im wpadło pod rękę i ustawicznem domaganiu się.

Pasek był rotmistrzem i stał na kwaterze u Lausta Sillesena. Był młody, piękny, wesoły, i zdawał się być nadzwyczaj miłym towarzyszem. Wolnym czasem bawił się, pił, odwiedzał szlachtę okoliczną, chodził na polowania, zapędzając jelenie na torfowiska, poczem chwytano je, gdy się usiłowały wydobyć z wody.

(C. d. n.).

*) blaa — niebieski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.